



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO

IN ECUADOR, BOLIVIA E PARAGUAY

(5-13 LUGLIO 2015)

SANTA MESSA

OMELIA DEL SANTO PADRE

Campo Grande di Nu Guazú, Asunción (Paraguay)

Domenica, 12 luglio 2015

[Multimedia]

„Pan sam ześle deszcz i nasza ziemia wyda swój owoc” - tak mówi Psalm (85 [84], 13). Oto jesteśmy zaproszeni do świętowania tej tajemniczej komunii między Bogiem a Jego Ludem, między Bogiem a nami. Deszcz jest znakiem Jego obecności na ziemi uprawianej naszymi rękoma. Jest to komunika, która zawsze przynosi owoce, która zawsze daje życie. Ufność ta wypływa z wiary, z wiedzy, która liczy na Jego łaskę, która zawsze przemieni i nawodni naszą ziemię.

Jest to ufność, której się uczymy, do której się wychowujemy. Ufność, która się poczyną w łonie wspólnoty, w życiu rodziny. Ufność, która staje się świadectwem na twarzach wielu ludzi, którzy pobudzają nas do pójścia za Jezusem, do stawania się uczniami Tego, który nie rozczarowuje. Uczeń czuje się zaproszony do zaufania, czuje się zaproszony przez Jezusa do bycia przyjacielem, do dzielenia Jego losu i Jego życia. „Już was nie nazywam sługami, (...) ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15, 15). Uczniowie to ci, którzy uczą się żyć w zaufaniu przyjaźni Jezusa.

Ewangelia mówi nam o tym uczniostwie. Przedstawia nam dokument tożsamości chrześcijanina, jego dowód osobisty, jego uwierzytelnienie.

Jezus wzywa swych uczniów i wysyła ich, udzielając im jasnych, dokładnych zasad. Stawia ich w obliczu serii działań i postaw, których winni się trzymać. Nierzadko mogą się one wydawać nam przesadnymi lub niezrozumiałymi; działaniami, które łatwo można by odczytać symbolicznie lub „duchowo”. Lecz Jezus wyraża się bardzo jasno. Nie mówi im: „Zróbcie byle jak” albo: „Zróbcie to, co możecie”.

Przypomnijmy wspólnie te zaecenia: Jezus mówi im, „żeby nic ze sobą nie brali na drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy...” i aby zostali tam, aż stamtąd wyjdą (por. Mk 6, 8-11). Wydawałoby się, że jest to niemożliwe.

Moglibyśmy skupić się na słowach „chleb”, „pieniądze”, „torba”, „laska”, „sandaly”, „suknia” i to jest słuszne. Wydaje mi się jednak, że jest słowo kluczowe, które mogłoby pozostać niezauważone w obliczu tych, które wymieniłem. Jest to słowo centralne w duchowości chrześcijańskiej, w doświadczeniu uczniostwa: gościnność. Jezus jak dobry nauczyciel, pedagog, wysyła ich, aby żyli gościnnością. Mówi im, aby pozostali tam, gdzie dadzą im mieszkanie. Wysyła ich, aby nauczyli się jednej z najbardziej podstawowych cech charakterystycznych wspólnoty ludzi wierzących. Moglibyśmy powiedzieć, że chrześcijanin to ten, kto nauczył się kogoś gościć, nauczył się przyjmować pod swój dach.

Jezus nie wysyła ich jak możnych, jak panów, szefów, specjalistów w dziedzinie prawa i przepisów; ale przeciwnie – pokazuje im, że droga chrześcijanina polega na przemianie własnego serca i pomaganiu w przemianie serca innych ludzi. Nauczyć się żyć w inny sposób, zgodnie z innym prawem, podlegając innym normom. Jest to przejście od logiki egoizmu, zamknięcia, walki, podziału, wyższości do logiki życia, bezinteresowności, miłości; od logiki panowania do logiki przyjmowania, otrzymywania, troski. Chodzi tu o dwie logiki, o dwa sposoby stawiania czoła życiu, i stawania w obliczu misji.

Ileż to razy myślimy o misji w oparciu o projekty lub programy. Ileż to razy wyobrażamy sobie ewangelizację skupioną wokół tysięcy strategii, taktyk, manewrów, forteli, starając się, aby ludzie nawracali się na podstawie naszych argumentów. Pan mówi nam dziś bardzo wyraźnie: w logice Ewangelii nawraca się nie za pomocą argumentów, strategii czy taktyk, ale ucząc goszczenia, gościnności.

Kościół jest matką o otwartym sercu, która umie gościć, przyjmować, zwłaszcza tych, którzy potrzebują większej troski, którzy przeżywają największe trudności. Kościół, takim jakim chciał go Jezus jest domem gościnności. Jak wiele dobrego możemy uczynić, jeśli zachęcamy się do poznawania tego języka gościnności, tego języka przyjmowania, witania. Ileż ran, ile rozpaczy można uleczyć w domu, w którym można odczuć, że się jest mile widzianym. Dlatego trzeba pilnować, by bramy były otwarte, zwłaszcza bramy serca.

Gościnność okazywana głodnemu, spragnionemu, przybyszowi, nagiemu, choremu, więźniowi

(por. Mt 25, 34-37), trędowatemu czy sparaliżowanemu. Gościnność wobec tego, kto myśli inaczej niż my, kto nie ma w sobie wiary lub ją utracił, niekiedy z naszej winy. Gościnność dla prześladowanych i bezrobotnych. Gościnność dla różnych kultur, w które ta ziemia paragwajska jest tak bogata. Gościnność okazana grzesznikowi, bo każdy z nas nim jest.

Często zapominamy, że jest zło, które poprzedza nasze grzechy, jest od nich wcześniejsze. Jest korzeń, który powoduje bardzo wiele szkód, który po cichu niszczy wiele istnień ludzkich. Jest zło, które powoli zagnieżdża się w naszym sercu i „wyjada” naszą żywotność: samotność. Może ona mieć różne przyczyny i różne powody. Jak bardzo niszczy ona życie i jak wiele zła nam wyrządza. Oddziela nas od innych, od Boga, od wspólnoty, zamyka nas w sobie samych. Dlatego to co jest właściwe Kościołowi, tej matce, nie jest przede wszystkim zarządzanie rzeczami czy projektami, ale nauczanie braterstwa z innymi. To gościnne braterstwo jest najlepszym świadectwem, że Bóg jest Ojcem, gdyż „po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35).

W ten sposób Jezus otwiera nas na nową logikę, na horyzont pełen życia, piękna, prawdy i pełni.

Bóg nigdy nie zamyka perspektyw, nigdy nie jest bierny wobec życia i cierpienia swych dzieci. Bóg nigdy nie daje się zwyciężyć w wielkoduszności. Dlatego zsyła nam swego Syna, daje Go, przekazuje Go, dzieli się Nim, abyśmy nauczyli się drogi braterstwa i drogi daru. Jest to zdecydowanie nowa perspektywa, jest to nowe słowo na wiele sytuacji wykluczenia, rozdzielania, zamknięcia, izolacji. Jest to Słowo, które przerywa milczenie samotności.

Kiedy więc jesteśmy zmęczeni lub gdy ciąży nam zadanie ewangelizacji, dobrze jest przypomnieć sobie, że życie, jakie proponuje nam Jezus, odpowiada na najgłębsze potrzeby ludzi, ponieważ wszyscy zostaliśmy stworzeni do przyjaźni z Jezusem i miłości braterskiej (por. „Ewangelii gaudium” 265).

Oczywiście nie możemy nikogo zmusić do przyjęcia nas, do goszczenia nas; jest to oczywiste i jest to część naszego ubóstwa i naszej wolności. Ale jest również pewne, że nikt nie może zmusić nas, byśmy nie byli gościnni i nie przyjmowali życia swego ludu. Nikt nie może prosić nas, abyśmy nie przyjmowali i nie troszczyli się o życie naszych braci, szczególnie życie tych, którzy stracili nadzieję i smak życia. Jakże pięknie jest wyobrazić sobie nasze parafie, wspólnoty, kaplice, gdzie są chrześcijanie nie z drzwiami zamkniętymi, ale jako prawdziwe ośrodki spotkania między nami i z Bogiem. Jako miejsca gościnności i przyjęcia.

Kościół jest matką jak Maryja. Mamy w Niej wzorzec życia. Ugościć jak Maryja, która nie panowała ani nie zawłaszczwała sobie Słowa Bożego, ale która – przeciwnie – gościła Je, poczęła Je i przekazała Je.

Ugościć jak ziemia, która nie panuje nad ziarnem, ale przyjmuje je, karmi i rodzi je. Tak oto

chcemy być chrześcijanami, tak chcemy przeżywać wiarę na tej ziemi paragwajskiej, jak Maryja goszcząc życie Boże w swych braciach, z zaufaniem, z tą pewnością, że „Pan sam ześle deszcz, a nasza ziemia wyda swój owoc”. Niech się tak stanie.